

Polska i Francja.

Radikalno-narodowy tygodnik „Głos Prawdy” poruszył w ostatnim numerze ważne zagadnienie, którego już dotykaliśmy na tem miejscu, a które prasa nasza dotąd lekko omija. Chodzi o nasz sojusz z Francją, który niewątpliwie komplikuje się wobec bliskiego powrotu Rosji na widownię polityki europejskiej i odradzających się urady przedwojennej aliansu obu tych państw. Podkreślamy z naciskiem, że kapitan francuski Kuntz, gorący zwolennik sojuszu z Polską*) ostrzega nas przed możliwymi skutkami zaniedbania propagandy we Francji, a te ostatnia radzi prowadzić nie dorywczo, efektownie i reklamowo, lecz spokojnie i gruntownie aby oba narody dobrze zrozumiały swe interesy i dążenia. Oczywiście, że w tym razie najłatwiej wskazana jest metoda strusia, która zamiast rozwiązywania nas rzucających się trudności, daje tylko powierzchowne ogólniki w stylu znanego urzędowego optymizmu. Jeżeli, jak utrzymuje autor broszury i nasz przyjaciel francuski, brak dotąd wzajemnego zrozumienia pomiędzy Polską a Francją, to znaczy, że oba narody muszą się poważnie rozmówić, a wtedy o omijaniu drażliwych kwestii nie może być mowy. Rozumie my, że niebezpiecznie jest rzucać podobne kwestie na fale publicznej dyskusji, że nierównie lepiej rozważać je w kołach zawodowych polityków. Nie ulega wątpliwości, że przedeszytym jest do tego powołany urząd do spraw zagranicznych, a za nim dyplomacja, zwłaszcza ta jej część, która bezpośrednio zajmuje się naszymi stosunkami z Francją. Ale w tem właśnie rzecz, że te urzędowe czynniki przynajmniej dotychczas postępują tak, jakgdyby nie pojmowały doniosłości tej sprawy i wogóle nie miały świadomości, że polityka nasza spotyka się z nowym zadaniem, które musi rozwiązać. Czynniki te posuwają się sła bezwładności i nie chcą zrozumieć, że skończył się lub kończy okres łatwej i beztrudnej polityki, kiedy niemal wszystko robiły za nas przyjazne okoliczności.

„Sojusz polsko-francuski — pisze publicysta „Głosu Prawdy” — uważamy za rzecz zbyt dla nas cenna, byśmy lekkomyślnie mieli zlekceważyć objawy jego rozluźniania się. Pragniemy temu przeciwdziałać, póki czas jeszcze i pragnieniem tem podyktowane są nasze wszystkie w tej sprawie refleksje. Wyrażamy również na-

dzienie, że intencje nasze dobrze zostaną przez naszych francuskich przyjaciół zrozumiane”.

Do kławszy paru lapsusów naszej polityki w ostatnich czasach, tenże publicysta pisze:

„Nie oskarżamy Francję o złą wolę. W ostatnich jej politycznych posunięciach mniej w tej chwili nas obchodzą dalekie jeszcze od realizacji zamierzenia, niż to, że do wodza one nieudolności, braku planu politycznego i odpowiedzialnej organizacji naszej paryskiej ambasydy oraz naszego kierownictwa spraw zagranicznych. Nie umiało ono ocucić Zachodu, zahypnotyzowanego przez Rosję, nie umiało uczynić z Polski ani barjery, ani też pomosć między Rosją a Europą.

Szałonej przeciwpolskiej propagandy naszych wrogów nie przeciwstawił odpowiednio zorganizowanej propagandy polskiej. Od roku 1914 po dzień dzisiejszy niemal bez przerwy dowiadujemy się o wypadkach urabiania zagranicznej o nas opinii pod kątem widzenia interesów jednego stronnictwa. Podobna taktyka musiała wydać te gorzkie owoce, które Polska dziś zbiera”.

Obóz Chjony, który w przeważnej mierze ponosi odpowiedzialność za błędy i zaniedbania naszej polityki zagranicznej tudzież za jej niepowodzenia, mniema, że nawe przywódcy klubów sejmowych nie powinni poruszać drażliwych spraw, że mają obowiązek udawania, że nie o nich nie wiedzą. Niedawno jeden z wielkich dzienników chijskich napisał na posła Jana Dąbskiego za to, że na komisji sejmowej wyłożył swój pogląd na sojusz z Francją i na konieczność zbliżenia się do Anglii. Polityk ludowy bynajmniej nie występował przeciw naszemu związkowi z Francją, zwracał tylko uwagę, że ma on rolę ograniczoną i nie zabezpiecza nas wcale od wschodu. Tu interes nasz schodzi się raczej z polityką angielską. Na powyższe wywody, niewątpliwie słuszne ów dziennik wystąpił przeciw posłowi Dąbskiemu z oskarżeniem, że jego przemówienie wywoła we Francji bardzo złe wrażenie...

Gdy więc kapitan Kuntz domaga się pogłębienia naszej spójni sprzymierzeńczej z Francją, publicyści chijscy chcą nam narzucić metodę strusia, która pogłębienie stanowczo uniemożliwia.

I tutaj Chjona przeciwstawia się zdrowej i rozumnej polityce polskiej.

J. Mazurski.

Dlaczego ks. poseł Dachowski został wykluczony z Ch. D.?

Przed kilku dniami klub posłów chrześcijańskiej demokracji powziął uchwałę, na mocy której członek jej, ksiądz poseł Filb Dachowski został z klubu wykluczony. Uchwała a wywołała w sferach politycznych i w szerokich kołach społecznych wielkie poruszenie, tembardziej, że Ch. D. nie podała żadnych powodów tego, bądź co bądź ostatecznego kroku, podsuwając w ten sposób możliwość najbardziej fantastycznych i daleko idących domysłów. Tajemnica nie długo jednak była dochowana. Okazuje się mianowicie, że ks. Dachowski, który należał już do konstytucyjnego sejmu, a ostatnio wszedł z listy 8-ki, ni mniej ni

wiecej był czynnie zaangażowany w... polskim przemyśle... wódczynym.

Ks. Dachowski figurował (i ciągle figuruje) na liście członków rady nadzorczej pewnej wielkopolskiej firmy wódczanej.

Wadomość tę natrza roznański „Przebieg Poranny” w Poznaniu, za którym to, podajemy, nast. komentarzem:

„Wykluczenie obecne ks. D. z klubu chadeckich potwierdza słusność naszego stanowiska, że korzystniejszą jest dla duchowieństwa możliwość zdala utrzymać się od polityki partyjnej”.

Międzynarodowy obchód

200-nej rocznicy urodzin Kanta.

Zbliżająca się dnia 22 kwietnia 1924 r. dwuchsetna rocznica urodzin Kanta będzie obchodzona nie tylko w Niemczech, ale zapewne i w całym świecie.

W Królewcu odbędzie się uroczyste obchody.

Dnia 20 kwietnia zbierze się w Królewcu towarzystwo im. Kanta, na którym to zebraniu, prezes, radca tainy, Vaihinger, założyciel towarzystwa, odczyta swój referat pod tytułem: „Znaczenie Kanta dla nowoczesnej filozofii”.

Od dn. 21 do 23 kwietnia odbywać się będą uroczystości uniwersyteckie w Królewcu.

Rocznice Kanta zamierza także obchodzić uroczystości: Austria, Szwajcaria, Czechosłowacja, Anglia i Ameryka, a również uniwersytety w Amsterdamie, Sofii, Bukareszcie i w Jassach.

W Rumunii obchody będą trwały także osiem dni.

Uniwersytet w Jerozolimie zamierza urządzić uroczystą akademię, podczas której zostaną odczytane ustępy z „Krytyki czystego rozumu”, przetłumaczonej na język hebrajski.

Chiny i Japonia przyłącza się do tego hołdu dla wielkiego filozofa. Wszędzie uniwersytety i państwa będą dzień ten obchodziły uroczystości, a prócz tego założone zostają towarzystwa im. Kanta.

Ilość książek o Kancie, które w tym okresie ukażą się na półkach księgarskich będzie olbrzymia.

A najbardziej oczekiwaną książką będą niewątpliwie dotychczas nigdzie „Odczyty Kanta o etyce” z lat 1780—81. Wydanem tego dzieła zajął się prof. Mancel z Halli.

Prohibicjne onaty państwowe.

Rada ministrów na wniosek skarbu uchwalila podwyższyć opłatę za paszport zagraniczny do 500 złotych pol. czyli do 900 milionów mkp. W ten sposób jesteśmy ściśle odgródowni od Europy! Opłata w tej wysokości jest skuteczniejsza od chijskiego muru. Tylko niewielu ludzi najbogatszych będzie sobie mogło pozwolić na wyjazd zagranicę. Oczywiście jest to niezmierna krzywda dla ludzi którzy nie dla zabawy jadą zagranicę. Jest to dalszy następ na drodze barbarzyńskiego odgradzania się. Mówi się na urale: sanacja! Sanacja nie polega na tem, żebyśmy wracali do pierwotnego bytu. Sanacja nie może usprawiedliwić barbarzyństwa, tembardziej, że wpływ tego zarządzenia na nasz bilans pieniężny jest bardzo a bardzo wątpliwy.

Z tego paskudztwa paszportowego cieszyć się będą tylko zdziercy z naszych leśników i uźdrowisk — no i wolnego miasta Gdańska.

Wolny wywóz zboża.

Jak się okazuje, z ustalonego kontyngentu wywozowego zboża, wynoszącego 400.000 ton, rolnicy skorzystali dotychczas zaledwie w jednej piątej części. Wobec jednak konieczności uzyskania walut z eksportu, min. skarbu wydało zezwolenie obecnie na wywóz zboża także zgłaszającym się firmom handlowym. Wywóz ten może odbywać się jednak w granicach oznaczonego kontyngentu. Z zezwoleniem tych może korzystać wiele firm. Między innymi związek handlowy rolników w Warszawie uzyskał zezwolenie na wywóz 15.000 ton.

Obiektywa proha stenografii.

Podczas uroczystości w Monachium sio pięćdziesiątej piątej rocznicy urodzin Gabełsbargera, jedno go z twórców stenografii oświadczył dyrektor wydziału bawarskiego ministerjum oświaty, dr. Melber, zgromadzonym, że upoważniony przez ministra oświaty, wypracowuje rozporządzenie, zaprowadzające od Wielkanocy roku bieżącego obowiązkową naukę stenografii w bawarskich szkołach wyższych.

Jak się w Anglii popularyzuje Szekspira?

Dziwna okoliczność, że Szekspir w ojczyźnie swej nie jest zbyt popularny spowodowała rozmaite curiosa. Na kontynencie wystawiają w ciągu miesiąca więcej sztuk Szekspira, niż w Anglii w ciągu całego roku.

Jedną z najważniejszych przyczyn tej anomalii jest zapewne archaiczny język wielkiego dramaturga. Ale kłóży się podział modernizacji Szekspira?

To też Anglicy zabrali się bardzo energicznie do rzeczy, by na nowo spopularyzować swego ulubieńca. Wszelkie dotychczasowe zabiegi w tym kierunku zawiodły niestety!

Uroczysty obchód rocznicy, galowe i zbliżone przedstawienia, apel do przeróżnych towarzystw i związków, nie nie pomogło.

I oto od niedawna zabrało się do tej rzeczy pismo „Daily News” i poprowadziło energiczną akcję. Jeżeli podjęte przez pismo to starania nie doprowadzą od razu do celu, to w każdym razie przyczynia się do większego spopularyzowania utworów mistrza.

Dziennik zwrócił się do swych czytelników z ankietą i zaproszeniem, jak ożywić w pamięci narodu Szekspira.

Finansowanie zagranicy przez Anglię.

Dnia 23 stycznia odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów „Barclays Bank Ltd.”, zajmujące się po „Midland Bank” i „Lloyd Bank”, trzecie miejsce w gronie „Five Big”. O potęgę Barclay Bank” świadczy jego bilans: same wkłady wynoszą z końcem roku przeszło 301,5 milionów funtów szterlingów. Na ogólnym zebraniu wygłosił prezydent banku Mr. F. C. Goodenough, mowę, w której znajduje się również następujący ustęp: „Bilans płatniczy Anglii wykazuje za rok 1923 nadwyżkę w wysokości 100 milionów funtów szterlingów. Nadwyżkę tę zużytkujemy na udzielenie pożyczek dominionom, oraz innym krajom na cele odbudowy, oraz na

Niektóre odpowiedzi, pełne oryginalności powtórzone zostały przez pismo.

Znalazł się taki Anglik, który pragnie spopularyzować Szekspira, polecając go jako środek leczniczy.

— Czy pan źle trawi? Czy pan cierpi na bóle głowy? Niech pan naoliwi swą mózgowicę! Niech pan spróbuje zażywać szekspirowską miksturę filozoficzną! Sonet dziennie działa zbawiennie!

Inny znów czytelnik radzi zdobyć milionera, który oddałby część swego majątku na spopularyzowanie wielkiego poety.

Inny znów chciałby grać sztuki szekspirowskie tylko dla odpowiedniej publiczności. „Romeo i Julia” mają oglądać tylko narzązowane, „Poskromienie złośnicy” tylko mężowie i t. d.

A znów inny wpada na prosty i genialny pomysł: Należy zataić autora i grać Szekspira pod obcym nazwiskiem!

Gdyby ludzie nie znali autora, byłoby zachwyceni!

Być może, że ten ostatni projekt nie jest najgorszy.

Bo jak mówi sam Szekspir: „Co znaczą imię?”

Wznowienie pertraktacji węglowych.

Zerwane pertraktacje węglowe rządu z przemysłowcami węglowymi na Górnym Śląsku wchodzi ponownie w stadium czynne. — Przemysłowcy zgadzają się na obniżenie cen węgla o 20 proc., uzależniając od uzyskania kredytów rządowych, oraz przedłużenia pracy efektywnej do 8 godzin i skasowania przedstawicielstwa t. zw. komisarzy demobilizacyjnego wywołującego jako ostateczna instancja w sprawach zatargów robotniczych w przemysłowcami. Należy zaznaczyć, że rząd

żadnych bezpośrednich pertraktacji nie prowadzi z przemysłowcami do czasu złożenia przez przemysłowców pisemnego oświadczenia co do warunków zniesienia cen węgla przez przemysłowców. Stanowisko robotnicze w powyższej sprawie nie jest w zupełności ustalone, jednakże robotnicy zgadzają się na przedłużenie dnia pracy z warunkiem tym, że zjazd do kopalni t. zw. załogowe zostaną zniesione, a na ich miejsce zaprowadzone zjazdy indywidualne.

Powódź w Warszawie.

W domu nr. 25 przy ulicy Twardej, wskutek pęknięcia rury wodociągowej, woda zalała o godzinie 12-tej w południe około szesnastu piwnic i dwa mieszkania w suterynach, zalmowanych przez Moszka Silberberga z żoną i 5-giem dziećmi, drugie przez Pawła Nagrabe z sublokatorami: Ignacym Szatkowskim i Janem Zawislakiem i 4-giem dziećmi.

Mimo zamknięcia wodomiaru, woda w dalszym ciągu zalewała piwnice i suteryny. Poziom jej siegał do kolan.

Lokatorzy alarmowali inspekcję wodociągów i kanalizacji.

8-my komisariat i straż ogniowa,

żadając pomocy, gdyż powódź zmusiła ich do obozowania w bramie. Dopiero po upływie kilku godzin nadszedł jeden robotnik z inspekcji kanalizacji, zaopatrzone jedynie w przyrząd do zamykania kanałów.

Tymczasem woda przybierała w dalszym ciągu. O godzinie 5 i pół po południu przwiechało kilku robotników z pompy, lecz woda nie nie ubywała. Wobec tego o godzinie 8 wiecz. dostarczono jeszcze dwie pompy, które, pracując bez przerwy, wybombowały wodę z piwnic i mieszkań.

Około godz. 1 po północy lokatorzy powrócili do mieszkań.

Nadużycia przy dostawach.

Ministerstwo spraw wewn. zarządziło — zgodnie z opinią najwyższej izby kontroli — by wszystkie znaczniejsze dostawy materiałów i odbiorcy robót, przyjmowane były komisyjnie, w razie potrzeby przy współudziale rzeczoznawców, a w zasadzie przy współudziale delegata izby kontroli.

Zadaniem tych komisji będzie szczegółowe zbadanie, czy dostarczone przedmioty i materiały zgadzają się z zatwierdzonymi wzorami i próbami i są zgodne z warunkami umowy. Z czynności tych komisji ma być sporządzony protokół.

*) Capitaine Kuntz, France—Pologne Deux amities a resserer.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

4

Wtorek

Dziś: Kazimierza
Jutro: Adrijana M.

Wschód s. o g. 6.17
Zachód s. o g. 5.19
Wschód ks. 5.43 r.
Zachód ks. 4.11 pp.
Dług. dnia 10 g. 49 m.
Przyb. dnia 5 g. 19 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Jutro pogoda”.

Teatr Popularny:

„Smocza jama”.

Qui Pro Quo: Powtórzenie wczorajszego programu.**Cyrk Ciniselli**

Wielki program Nr. 10 z udziałem całego zespołu.

Grand-Kino:

„Dzieje grzechu”.

Casino: „Dwa światy”**Luna:** „Parisette”.**Odeon:** „Bogini Dżungli”,

III-ga seria „Kły Aligatora”

Kino współdz. pracown.**Widowiskowych:**

„Fryderyk Wilhelm I”.

Nowości: „Czciociele szatana”

serja p. t. „Zatruty sztylet”

CASINO

Dziś

Dwa światy

Dramat życiowy w 10 potężn. aktach, na tle prawdziwego zdarzenia.

Wykonawcy ról głównych: Arcyksiężniczka — **Henny Porten**.
Syn „Ghetta” — **Ernest Deutz**.
Rab — **A. Morewski** art. trupy wileńskiej.

ODEON

Dziś

Dziś

„Kły Aligatora”

egzotyczny dramat w 6-ciu aktach

3-cia seria z cyklu

Bogini Dżungli



Ceny zredukowane o 20% ceny

Burko żal. duże	297
Burko żal. średnie	260
Burko żal. jednoszafkowe	185
Burko płaskie podwójne	280
Burko płaskie duże pojed.	175
Burko płaskie średnie	163
Burko płask. jednoszafkowe	135
Stoły biurowe ozdobne	102
Stoły biurowe z 2 szuflami	92
Szafki żal. pojed. z 27 przedz.	150
Szafki żal. potr. 50 przedz.	310
Stółki pod maszynę, jednon.	60
Stółki okrągłe	57
Stole	35

Każdy punkt równy frankowi
Motemu. Wywinione artykuły
na również na powyższych cenach
do nabycia w firmie A. I. Ostrowski, ulica Piotrkowska 55.

Czytajcie

„GŁOS POLSKI”.

Częściowy strajk

w przemyśle włóknistym wygasa
W przeważnej ilości większych fabryk strajk został zlikwidowany i robotnicy przystąpili już wczoraj do pracy. W innych fabrykach praca rozpoczyna się dzisiaj.

Atmosfera strajkowa, spowodowana dwójką interpretacją zawartej ostatnio zbiorowej umowy, waloryzującej stawki robocizny, przeciera się i w dniu dzisiejszym czynne są już prawie wszystkie fabryki, które objął strajk.

Robotnicy przeważnie przyjęli interpretację umowy, opierając się na ścisłym stosowaniu postanowień cennika, ułożonego wspólnie przez robotników i przemysłowców dla całego przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim bez uwzględnienia tych wszystkich odchyleń, jakie zaszły w niektórych stawkach w okresie dewaluacji marki.

Wielkie fabryki wełniane, które pierwsze ogarnął strajk, przystąpiły już częściowo wczoraj do pracy, jak np. fabryka Barcińskich, w innych podejmuje się pracę dzisiaj.

Fabryka Tow. Geyera, która wczoraj przyłączyła się do strajku, pracuje już dzisiaj normalnie.

Również i w Widzewskiej Manufakturze prawdopodobnie nie dojdzie do zatargu, tembardziej, że zarząd tej fabryki oświadczył robotnikom, że sprawa pełnego uruchomienia fabryki we wszystkich działach zależną jest jedynie od ich zgody na warunki zaproponowane przezeń, które w niczem nie obrażają postanowień cenników.

Częściowa rezygnacja robotników z wysuniętych postulatów stwarza dla przemysłu nieznaczne obniżenie kosztów produkcji, które pozwoli w wielu wypadkach utrzymać dotychczasowe tempo produkcji mimo bardzo pesymistycznych poglądów na sytuację w jakiej przemysł może się znaleźć w najbliższej przyszłości.

Powrotna fala stagnacji.

Po chwilowym ożywieniu w handlu wyrobami włókienniczymi, które nie przeniosło się na przemysł, zaczyna się na nowo zastój, który w każdym razie odbija się na tempie produkcji.

Po krótkotrwałym ożywieniu w handlu, wywołanym przez wznowiony popyt na towary włókniste (zwłaszcza sezonowe), występują coraz silniej oznaki zbliżającej się stagnacji. Przyczyną tego nagłego pogorszenia się sytuacji, która na przyszłość przedstawia się nie wesoło, są na pierwszy rzut oka trzy czynniki: po pierwsze zdolność eksportu przemysłu białymiejskiego nie wzrosła, co potwierdza opinia kupca konstantynopolitańskiego pana N., który w wywiadzie zamieszczonym w „Nowym Dzienniku” powiedział między innymi: „Miałem specjalne zlecenie na zakup partii towarów łódzkich, które przed wojną cieszyły się wielkim powodzeniem na wschodzie, a zwłaszcza w Persji. Niestety okazało się, iż wskutek wysokich cen wyrobów łódzkich, które są droższe niż niemieckie, tranzakcja ta nie da się przeprowadzić”.

Nie tedy dziwnego, iż przemysł włókienniczy może nadal liczyć tylko na rynek wewnętrzny. Ten jednak nie okazał się pojętny, skutkiem pauperyzacji mas, tak, że realnego popytu właściwie nie było i niema. Kupna w przejściowym okresie ożywienia miały ra-

czej podłoże spekulacyjne, gdyż kupców z jednej strony nie były tanie ceny, a z drugiej liczyli w wielu wypadkach na dewaluację zobowiązań wekslowych złotowych, na skutek rosnącej dysproporcji między kursami nieoficjalnymi a frankiem waloryzacyjnym na niekorzyść tego ostatniego. Skoro przekonano się, iż stabilizacja jest warta i że niema nadziei na dewaluację weksli złotowych, poczęli wstrzymywać się od zakupów, tembardziej, że i przemysłowcy podnieśli cenniki.

Składy hurtowników znów się zapełniły. Ci ostatni licząc na dłuższe ożywienie, poczyniali znaczne zakupy we fabrykach. Okazało się jednak, iż rachuby były mylne, ilość nabywców zmniejsza się z dnia na dzień. Równocześnie zaczyna znikać gotówka, która do niedawna znajdowała się w dostatecznej ilości na rynku. Pochłonięta jest zobowiązania ultimatywne, podatki i kupno towarów. W związku z tem wzrosła stopa procentowa prywatnego dyskontu weksli złotowych.

Reasumując, stwierdzić należy, iż horoskopy na najbliższą przyszłość nie przedstawiają się po myślnie. W istniejących bowiem warunkach ożywienie może mieć tylko tło spekulacyjne, gdyż nie posiada żadnej realnej podstawy.

M. Wincygster.

Łódź, 1 marca 1924. r.

Ofiara wyzysku.

Julia Czarzasińska, studentka wydziału filozoficznego uniwersytetu warszawskiego, pracowniczka oddziału Warszawskiego Banku Handlowego w Łodzi przy ul. Kredytowej nr. 6, zarabiała zaledwie (ostatnia wypłata) 42 miliony marek miesięcznie. Tak, jak wielu innym pracownikom tego banku, groziła jej redukcja. Bala się tego, jak śmierci, więc pracowała nad siły (groźba redukcji jest to dobry sposób na wyzysk pracowników), przychodziła do biura już o godz. w pół do ósmej rano, pracowała bez wytchnienia do czwartej po południu, byleby tylko nie narazić się na straszną dla niej redukcję.

Mała pensja nie pozwalała jej na spózne śniadanie, opalanie pokoju i leżenie do biura tramwajem z Pragi.

Ci, którzy chcą potopić mieszkańców m. Łodzi.

Za nieusuwanie śniegu i lodu z ulic miasta, pociągnięto do odpowiedzialności następujących właścicieli nieruchomości:

Izraela Szeffnera, Sienkiewicza 85, Jankowskiego Maksa, Sienkiewicza 69, Berka Sapira, Nawrota 1a

oraz następujących dozorców: No wackiego Władysława, Główna 16 i Ignacego Studnickiego, Główna 18. Na wszystkich spisano odpowiednie doniesienia karne, które skierowano do sądu.

TRYBUNA PUBLICZNA.

Niełatwo zdobyć gotówkę na podatek, ale jeszcze trudniej podatek wpłacić.

W piątek dnia 29 lutego podjąłem w mieście sumę miliona dwustu milionów marek i podążyłem niezwłocznie na pocztę, by wpłacić w ostatnim już terminie I ratę podatku majątkowego. Po załatwieniu różnych niezbędnych formalności, polegających na wykupywaniu i wypełnianiu blankietu, przygotowywaniu i klejeniu opasek, szczęśliwie dotarłem do okienka na pół godziny przed godziną 3.

Okazało się jednak, że na przekazie brakło numeru kasy skarbowej. Proszę więc pana urzędnika o dopisanie takowego.

Pan urzędnik w odpowiedzi wskazującym palcem pokazuje mi pewien kłopot:

„Tam ogłoszenie”.

Na wskazanej ścianie wiszą dwa ogłoszenia, po przestudiowaniu których dowiaduję się numeru. Po uzupełnieniu przekazu udaję się powtórnie do okienka. Przez kilka minut pan urzędnik nie zwraca na mnie uwagi, zajęty liczeniem. Wreszcie zwrócił na mnie swą uwagę. Z radością biciem serca wręczam mu pieniądze.

Począł liczyć... lecz, o zgrozo! Okazało się, że ujałem w jedną opaskę stumilionową sumę o różnorodnych banknotach, z tajemniczymi przepisami, o których, co jest sprzeczne, nikt nie wie, a które tem skrupulatniej są stosowane.

Równocześnie ktoś z kolegów zwrócił urzędnikowi uwagę, że mija godzina trzecia.

Momentalnie pieniądze moje znalazły się poza okienkiem, które z trząskiem zamknęto mi przed nosem.

Zaznaczam, iż byłem ostatnim płatnikiem i dnia tego było wogóle mało interesantów. Okienko przed nosem mi zamknęto, a sąsiednie było jeszcze otwarte. Zwracam się tam zrozpaczony, skarżąc się, że tyle czasu straciłem.

— Mógł pan wcześniej przyjść.

— Ależ panie, ja już po raz trzeci jestem przy okienku!

— Jutro też jest dzień — brzmiała odpowiedź.

Każdemu wiadomo, z jakim trudem zdobywa się obecnie tak kolosalne sumy na zapłacenie podatków, a urzędnicy, zamknięci w swej strupieszalej skorupie biurokratycznej w niczem nie ułatwiają publiczności samego aktu zapłacenia, połączonego z uciążliwymi formalnościami.

Czy urzędnik nie mógłby mieć przed sobą skorowidza z wyszczególnionymi numerami kas skarbowych i dopisywać je na blankietach, jeśli płatnik zrobił tego nie umie?

Cała ta manipulacja nie zajęłaby połowy minuty. Nie będę zresztą wyliczał różnych tak łatwych do przeprowadzenia, a zależnych od dobrej woli urzędnika ułatwień, które i urzędnikowi zaoszczędziłyby wiele czasu, stwierdzam tylko, że interesant na pocztę jest niewolnikiem urzędnika, oddanym na jego łaskę i niełaskę.

I. Rogoziński.

Myśl o podwyżkach nie daje niektórym ludziom spokoju.

Czekają tylko na jakiś precedens, by natychmiast na nowo rozpocząć śrubowanie złotych cen.

Jak się dowiadujemy, w zarządzie kolei dojazdowych łódzkich rozważana jest sprawa podniesienia taryf z 5 na 8 centimów za jeden kilometr. Odpowiednie starania w sferach rządowych czyni podobno usilnie p. poseł Gerlicz.

Przy tej sposobności należy podkreślić, że podczas gdy wszystkie instytucje, które za swe świadczenia pobierają opłaty według kursu złotego franka waloryzacyjnego, do tego kursu ściśle się stosują, jeden zarząd kolei dojazdowych, zapomniawszy o obniżeniu taryf w markach w chwili, gdy frank złoty ustabilizował się na poziomie 1800,000 marek i nadal pobiera swoje centymy po kursie 1,900,000 mk. za franka złotego.

Postępowanie takie jest oczywiście bezprawne, gdyż taryfy dla kolei dojazdowych zatwierdza ministerstwo kolei żelaznych i zatwierdziło je we frankach i centymach złotych, płatnych w markach polskich po kursie, ustalonym przez ministerstwo skarbu i stosowanym na kolejach państwowych.

Jeżeli więc koleje państwowe pobierają za franka złotego mk. 1,800,000, to koleiki dojazdowe łódzkie nie mają najmniejszej podstawy prawnej do pobierania kursu wyższego.

Różnica, wynikająca stąd dla pasażerów na małych odległościach jest nie znacząca, stanowi jednak poważny uszczerbek przy przejazdach dalszych, zwłaszcza codziennych i przy nabyciu biletów okresowych.

Planowane podniesienie taryf o 60 procent stałoby się prawdziwym ciężarem dla tych licznych rzesz pracujących, które z braku mieszkań w Łodzi muszą mieszkać w miejscowościach podmiejskich i koleika dojeżdżać do pracy.

Jeżeli jednak dojdzie do realizacji projektu podniesienia taryf kolejowych od połowy marca o 100 procent, jak donosił mi wczoraj, zarząd kolei dojazdowych będzie pierwszym, który wyzyska ten precedens dla podniesienia również i swej taryfy.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych

Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy sprawę Bolesława Kuźnika, robotnika, stałego mieszkańca powiatu sieradzkiego, który w kwietniu, ub. roku dopuścił się

gwałtu na 16-letniej Janinie Milczarek, zamieszkałej w Łodzi.

Po dłuższej naradzie, sąd skazał Kuźnika na 4 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich

Ohoty bezgotówkowe w dniu wczorajszym.

(8) Dobrzańskiemu Stefanowi, zam. przy ulicy Piotrkowskiej 176, skradziono z mieszkanka za pomocą podrobionych kluczy różnych rzeczy, na ogólną sumę 5 miliardów marek.

(8) W dniu wczorajszym sprowadzono do 7 komisariatu Stefana i Józefa Ko walczyka, zam. przy ulicy Gdańskiej Nr. 103, oraz Michałkę Stasiak, zam. przy ulicy 28 P. P. Strzelców Kaniowskich, którzy zostali zatrzymani przez policję, niosąc na ręku 2 palt, skradzione na zabawie przy ul. Piotrkowskiej 103.

(8) Przy ulicy Gazowej 16, skradziono nocy ubiegłej ze strychu, różnej bielizny, należącej do Władysława Boczkowskiego na sumę 70 milionów mkp.

Amatorów cudzych palt, przesłane przez protokol do więzienia.

Miły szwagierek.

(8) Edward Łuczak, zam. przy ulicy Przedzalinianej 42, będąc w stanie pijanym, wszczął ze swą bratową Heleną Czernik, zam. przy ulicy Przedzalinianej 40 a-

wanturę, bijąc ją takimś totem narzędziem do krwi, wywołując zbiegowisko.

Awanturnikiem zajęła się policja, zaś pobita kasa chorych.

SPORT.

WALKI FRANCUSKIE w CYRKU A. CINISELLIJO. 15 DZIEŃ.

(11) Przed trzema dniami zjawił się na arenie pewien legość, zupełnie zamaszowany, prosząc, by sędziowie raczyli go przyjąć w poczet zapasników. Nazwiska swego wyjawiać on nie może, zde maskuje się jednak sam wtedy, gdy zostanie przez któregośkolwiek z zapasników pokonany.

Jako gwarancję, że przychodzić będzie punktualnie złożył w dyfektu cyrku, sumę w wysokości 200 milionów mkp. Pod tym warunkiem — że gdy jednego dnia się nie zjawi, suma powyższa przy pada jego przeciwnikowi, z którym ma walczyć.

Wczoraj w 15 dniu turnieju po wylosowaniu, walczyła Czarna maska z Nuszezajgiem. Z ruchów nieznanego wrota skować można, że jest wspaniałym technikem, siła jego nie ustępuje sile szampionów wagi ciężkiej, walczy spokojnie, panuje nad sobą i zdaje się, że będzie on poważnym przeciwnikiem dla biorących udział w turnieju atletów.

Walka Hameli z Griksem była dobra. Hamela dzięki swym kocim ruchom niejednokrotnie uniknął porażki, lecz i Grikis miał trudną przeprawę, z niebezpiecznym dla niego łodziem.

Najciekawsze było rewanżowe spotkanie Orłowa ze Śpiewaczkiem.

I-sza WALKA.

CZARNA MASKA — NUSSEZWAJG (Maccabi Płock).

Czarna maska, silnie zbudowany atleta wagi półciężkiej z miejsca poczynił atakować zdumionego taką gwałtownością Nuszezajgę. Zmusza on go do stałych obrotów, nie odpoczywa ani sekundy. Na stopie kilka przerzuceń przez głowę, kilka wspaniałych manewrów dotychczas w cyrku nie demonstrowanych. Nagłym ruchem przytacza Czarna maska przeciwnika do siebie. Następuje najniebezpieczniejszy chwyt „przedni pas” lecz ku

zdumieniu ogółu, Czarna maska wywija przeciwnikiem młynka i trzymając go głową w dół, delikatnie kładzie w półtoręj minucie na ziemi.

II-ga WALKA.

HAMELA (ŁÓDŹ)—GRİKIS LOTWA.

Zrazu walka równa, lecz siła (kolosa) powoli bierze górę nad techniką Hameli. Łodziatki dzielnie broni się, czasami przechodzi do ofensywy lecz zwyciężyć Grikisa nie może. Po przerwie walka toczy się parterem. Dobre były obustronne mosty trwające czasami do trzech minut. Wynik remisowy.

III-cia WALKA.

ORŁOW (KAUKAZ)—ŚPIEWACZEK (CZECOSŁOWACJA). DRUGIE SPOTKANIE 40-MINUTOWE.

Tym razem Orłow wiedząc z kim walczy, nie zaniedbał przygotować się odpowiednio do spotkania. Pierwszą część był jakby wstępem do dalszych wznagań, w drugiej części Orłow poczynił praktykować niektóre niedozwolone chwyt, w końcu poczynił kasać Śpiewaczka. Trzecia część jest już kompletną przewagą Orłowa, walka byłaby piękna. Dodać należy, że Orłow walczy z dnia na dzień spokojnie, wyżył się jednak nie może dziłach, nieefektywnych praktyk, jak płucie przeciwnikowi w twarz. W czwartej części Orłow jest zupełnie wyzerpan i dalej coraz słabszy opór, a jednak zdawałoby się, że utrzyma wynik remisowy do końca.

W 39 minucie Śpiewaczek nadludzkim ostatnim wysiłkiem stosuje pojedynczy chwyt „nelson”, rezultatem czego jest piękne zwycięstwo nad Orłowem.

Dad Hon.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się turniej bokserski. Dzisiaj walczy Uibo (Finlandia)—Sarakhi (Japonia).

Nowa sztuczka złodziejska.

Przed sklep pewnego jubilera w Berlinie zajeżdżał w ostatnich dniach w godzinach południowych wóz. Dwóch młodych ludzi zniósł z niego wielką skrzynię i chciał ją wnieść do sklepu. Atoli właściciela nie było, gdyż wyszedł na obiad, zamknawszy sklep na klucz. Tragarze postawili więc skrzynię tu około drzwi, a sami odjechali.

Zjawił się po upływie pół godziny, a widząc, że jubiler jeszcze nie wrócił, zabrali skrzynię z powrotem na wóz i odjechali.

Niedługo potem nadszedł jubiler. Przewoźnik otworzył drzwi, wyleciała z nich w dolnej połowie kwadratowa deska.

Ale zdziwienie jubilera wzrosło niepomiernie, gdy się przekonał, że spora część kosztowności również wyleciała w sposób niemiernie dziwny.

Sprytne złodziei, ukryty w skrzyni, przystawionej szczerze do samych drzwi sklepu, potrafił w przeciągu pół godziny wyrzucić w drzwiach otwór, obrabować sklep i wyrzucić z niemiernym artyzmem i pośpiechem deske ułożoną kunsztownie na swoim miejscu.

Działo się to wszystko w jasne południe na jednej z ożywionych ulic Berlina.

Posiag najeżdża na wóz

W dniu wczorajszym o godz. 6 rano na przestrzeni między Pabianicami a stacją Łódź-Kaliska wpadł pociąg, zdążający do Poznania na rampie przed mostkiem na przejeździe dążący wóz.

Powoznicy zdołali wyskoczyć, natomiast oba konie zostały formalnie rozszarpane.

Zatrzymany pociąg po 10 minutowej przerwie, użytej na sporządzenie odpowiedniego protokołu i oględziny maszyny, ruszył w dalszą drogę.

Winnym wypadku zdaje się być sam woznica.

Płód w ustępie.

Franciszek Utek, zam. przy ul. Rzgowskiej 42 zameldował w dn. wczorajszym policji, iż w publicznym ustępie na rynku Leonarda spostrzegł w jednym z przedziałów paczkę opakowaną w papier.

Po sprawdzeniu zawartości okazało się, iż w paczce znajduje się około 5 - miesięczny płód rodzaju męskiego, który przesłano do prosekutorium miejskiego.

Zbrodniczej matki, poszukuje policja.

Ujęcie dezertera.

W lecznicy kasy chorych przy ul. Karola 28 zatrzymano Eugenjusza Kłosńskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który jak się okazało jest dezerterskim z 31 p. S. K., ukrywającym się od dłuższego czasu. Dezertera oddawiono do d-twa żandarmerji.

NAUKA pisanie na maszynie
Przepisywania na maszynie
Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych
GŁÓWNA 38. 16-6

Czem płukać usta?

Zęby najlepiej konserwuje ogólnie znany eliksir



„Stomatol III”

wzmocnia dziąsła
dezynfekuje usta
Opinie lekarzy-dentystów przy flakonie

Dostac w sklepach aptecznych.

CYRK CINISELLI
— 12 i 8.00 wiecz. —
dalszy ciąg turnieju

Jakim będzie człowiek w roku 2424?

„Daily Express” podaje wywody angielskiego prof. A. W. Low, który próbuje nakreślić obraz człowieka za 500 lat, czyli w roku 2424. Oto szanowny prof. twierdzi: W ostatnich 500 latach człowiek zmieniał się stopniowo. Jego fizyczna siła zanikała, zmysły stawały się mniej ostre. Ten proces słabnięcia nie ustał z dniem dzisiejszym. Dlatego też przeciętny człowiek za lat 500 będzie bez porównania słabsza istota niż dzisiaj. Nie możemy oczekiwać uderzających zmian fizycznych u ludzi w r. 2424, gdyż budowa człowieka może uleść takim zmianom w ciągu wielu tysięcy lat. Zapewne będzie on starał się poprawić braki ciała za pomocą mechanicznych przyrządów. Jak np. skorygowanych okularów, będących ulepszeniem dzisiejszych niewygodnych szkieł.

Będzie nosił wygodne, z jednego kawałka materiału wcięte ubranie, a z powodu wzrostu lvsiny prawdopodobnie będzie stałe nosił na głowie jakieś nakrycie.

Człowiek w przyszłości mniej będzie zwracał uwagi na potra-

wy: zapewne będzie jadł raz w dzień, uzupełniając pożywienie preparatami w skondensowanej formie.

Nogi tego człowieka ulegną częściowej atrofji wskutek nieużywania ich, gdyż ruchome chodzenie i sposób porozumiewania się za pomocą radia uczynią częste i mocne chodzenie zbędnym.

Poziom wykształcenia będzie niepomiernie wyższy od dzisiejszego. Sprawy wymagające brzośnego sily zagina: będzie to wspaniałe rozumienie a nie praca.

Mężczyzna w roku 2424 będzie się odnosił w wyjątkowy sposób do kobiet, gdyż kobiety w tym czasie będą się kształciły i rozwijały znacznie szybciej niż dzisiaj, rywalizując z nim na każdym polu.

Życie jego będzie daleko wiecej skomplikowane. Przenoszenie masy ludzkiej i uczuć — w obecnych czasach będące przedmiotem dla śmiadczeli — zostanie naukowo zbadane i samo to przyspieszy tempo życia.

Co nauka mówi o bliźniętach.

W ostatnich czasach uczeni zajmują się studjami w sprawie przychodzenia na świat bliźniat. W tej specjalnej kwestji, dotąd mało zbadanej, doszli fizjologowie do niewielkich rezultatów.

Zdaje się być rzeczą pewną, że skłonność do wydawania na świat bliźniat jest dziedziczna „no mie-

czu”. Niemiecki dr. Peiper przytacza w tej mierze ciekawą obserwację. Pewna kobieta wyszła z człowieka, który pochodził z bliźniat. Miała z nim 9 par bliźniat, ale nie wszystkie pozostały przy życiu. Wyszedszy drugi raz za mąż, ta miała jeszcze sześciu dzieci „pojedynczych”.

Czytajcie „Głos Polski”

Mk. 1,500,000,000 nagrody

dam za zwrocenie mi fokowego futra damskiego, skradzonego onegdaj z sy-pialnego pokoju (Dzielnia 6 m. 5) o g. 11 rano. Skórki fokowe z lewej strony były oznaczone olejną białą farbą lit. M.

Dyskrecja zapewniona

poszukuje posad samodzielnego buchaltera, ewentualnie pomocnika, magazy-niera, inkasanta itp. Oferty su-lac do „Glosu” w dolna prasowac i ka przyjmie praszania w domach prywatnych. Nawrot 50, m. 20 front il pietro 07-2 p. potrzebni rymarze na szyta robota ul. Engla „Nowy domek” Nowe-Chojny* 815 2 p.

Teatr „SCALA” Gościnne występy teatru

QUI PRO QUO Dziś

6000000 Z WARSZAWY 001 10000

o godz. 8.30 wiecz. ostatni dzień programu Nr. 1. Jutro premiera!!!

MAURICE LEVEL.

Ciocia Karolina.

Rosła, z brzuchem dotykającym prawie ziemi, szeroka niersia, wydetą szyja, bystre okiem i rozlanem w całej postaci poczuciem własnej godności, wartości i świadomości przyswójnych swych dostojestw, geś owa szła na przedzie stada i odrzucała na siebie uwagę pana Felicjana Gondolet. Po dwóch sekundach namysłu pan Gondolet zadecydował: — Te a nie inna utuczmy sobie na Boże Narodzenie!

Był koniec października. Niekiedy słońce rzucało jeszcze swe ostatnie blaski, ale ranki i wieczory były już chłodne.

Takiego więc chłodnego dnia zabrano ciotkę Karolinę (tak bowiem nazywano geś, ze względu na pewne podobieństwo w chodzie do starszej krewnej rodziny) do kurnika.

Podczas obiadu p. Gondolet raz jeszcze dobrze się zastanowił, a pan Gondolet obliczał ile będzie ważyła watra i jak długo trzeba będzie piec ją, by była zupełnie miękka. To był ostatni tydzień wolności dla cioci Karoliny. Spacowała sobie spokojnie po ogro-

dzie i nurzała się we wszystkich płatkach kałużach dziedzińca. Nareszcie pewnego dnia p. Gondolet rzekł: — Jutro trzeba ją będzie oddzielić od innych!

Od tego dnia dla ciotki Karoliny rozpoczęło się nowe życie. Ale ona nie umiała jakoś ocenić jego czasu ani też obfitości!

— Tylko, żeby nie zaczęła się głodzić — myślała pani Gondolet.

Ale ciotka Karolna zabrała się spokojnie do jedzenia, a potem do... żarcia!

Wtedy dopiero p. Gondolet uspokoił się, pani Gondolet odzyskała swój uśmiech, a służąca otrzymała rozkaz karmienia ciotki Karoliny trzy razy na dzień.

Ciotka Karolina poczęła szybko tyć. I to nawet tak szybko, że pan Gondolet z obawy, by geś nie rozchorowała się z przejedzenia, poczęła się zastanawiać, czy nie warto było zmniejszyć dziennej porcji. Państwo Gondolet sprzecali się na ten temat w ciągu paru dni i kwestia nie była jeszcze zupełnie rozstrzygnięta, gdy z Parvza nadszedł telegram, wzywający p. Gondolet w sprawach niecierpiących zwłoki. Po godzinie nadeszła druga depesza, z zawia-domieniem, że ciotka Karolina przejeżdża z wizyta.

P. Gondolet wyjechał rannym pociągiem, a ciotka przybyła wie-

czornym. Nieobecność siostrzeńca uczyniła na gościu tak przykre wrażenie, że w pierwszej chwili postanowiła nawet wrócić do domu. Ale pani Gondolet tak ją przepraszała:

— Felician tak załował, taki był smutny... Prawie że płakał!

I biorąc za świadków ogrodnika i służącą, pani Gondolet nowtarała to wszystko, co maż mówił przed wyjazdem. Niestety połowa odnosiła się do geś: — Niech się nie zaniebie! Daj jej wszystko, co będzie chciała. Pamiętaj o żółtkach!

Ciotka niezupełnie się odubru-chala. Nie zwracała uwagi na grzeczności, jakimi ją obrywowała pani Gondolet. Uważała bowiem, że p. Gondolet uchybił jej, wiec zdając tak pośpiesznie.

Nareszcie nadszedł pierwszy list od p. Gondolet. Ciotka od razu spytała: — Czy wraca?

— Jeszcze nie — odrzekła pani Gondolet.

— Spodziewałam się tego — szepnęła obrażona ciotka.

— Ależ — protestowała zirytowana p. Gondolet, proszę przeczytać list! To najlepiej zaświadczy o jego miłości!

Ciotka Karolina przeczytała: — Spiesz się, by usłyszeć jak się miewa ciotka Karolina. Nie żałuj jej niczego. Zaimię się nią, tak

jakbym ja to uczynił, gdybym był w domu!

— Tak, to prawda — musiała przyznać ciotka — że pamięta o mnie, ale gdy mu napiszesz, nie zapomni dodać, że ja się jeszcze gniewam!

Każdy list p. Gondolet świadczył o jego pamięci i serdecznym przywiązaniu do ciotki Karoliny. Pisał co chwila: — Czy ciotka do brze sypia? Rozumiesz chyba, że spoczynek to rzecz pierwszorzę-dnej wagi! Zresztą, dlaczego w li-stach swych komunikujesz mi tyl-le niepotrzebnych drobiazgów a nie namietasz o tem, co mnie najbardziej interesuje? Najważniejsza osoba jest teraz ciotka Karo-lina! Z przywiązaniem myślę o w-gilił. Cobyśmy uczynili, gdyby ciotka, broń Boże, zachorowała?

Słowa te tak wzruszyły ciotkę, że musiała przetrzeć okulary!

A pani Gondolet spokojna i szczęśliwa, mogła nareszcie oddać się zupełnie zachodom dokoła geś, która z powodu przyjazdu krewnej od tygodnia już prawie zaniechała! Pobiegła więc do klatki, w której tużono geś.

Geś ledwie trzymała się na nogach. Brzuch jej był obrzmiały, nóg wzdęta, oczy zagaste a ciolb otwarty. Ptak się dusił! — Widok ten tak przeraził pania

Gondolet, że postanowiła zarzą-żać natychmiast geś! I służąc ostrzyła już nóż, gdy nagle z do-mu doleciał jej głosny krzyk!

To ciotka Karolina po zbity ob-tytm obiedzie, doznała zawrotu głowy i upadła na podłogę!

Pani Gondolet przerażona, drżąc zawołała na służącą i dyktowała jej: — Wyślij to natych-miast: „Gondolet, Hotel Terminus, Parvz. Ciotka Karolina umiera. Hortensia”. Wyślij to natychmiast!

Stara dama otworzyła na chwilę oczy i szepnęła: — Dziękuję ci! — Potem znów zemdląta. Al-nad ranem odzyskała zmysły, prosiła znużona pania Gondolet, by ta udała się na spoczynek.

Nad ranem przyniesiono telegraficzna odpowiedź p. Gondolet.

— Oddać pani! — rozkazała ciotka. — Ale po chwili namysłu wiedząc, że chodzi w tej depeszy tylko o jej zdrowie, i że tem sam-em nie popełnia żadnej niedyskrecji, ciotka Karolina (trochę zresztą zaciekawiona) otworzyła depesze: — Ale w tej samej chwili poczerwieniała jak piwonja i krzyknęła, trzesąc się z wściekłości: — A to hultaj! Nędzniki!

Bo depesza p. Gondolet brzmiała: — Sprowadź weterynarza!

(Tłumaczyła Et.).